

Glinik – polska „strefa anomalna”

25 grudnia 2012

Zdarzenia z podkarpackiego Glinika pozostają bez precedensu w historii polskiej ufologii. Na przestrzeni lat na tym niewielkim obszarze dokonano zaskakująco wielu bliskich spotkań z UFO i zagadkowymi istotami. Opowieści mieszkańców wsi przez lata dokumentował Arkadiusz Miazga. Zebrane razem czynią one z Glinika jedną z czołowych „anomalnych stref” w kraju.

Rzadko zdarza się, aby NOL-e przejawiały stałą aktywność w jednym miejscu na przestrzeni lat. Z tego typu sytuacją spotkałem się jednak w Gliniku (podkarpackie), który leży jakieś 15 km na południe od Ropczyc. Zarejestrowałem tam zróżnicowane obserwacje UFO – od bliskich spotkań drugiego stopnia po wydarzenia, które znacznie trudniej sklasyfikować.

HISTORIA PEWNEJ RODZINY

Obserwacja, którą chcę przedstawić jako pierwszą zdarzyła się latem 1963 r. Świadkiem był pan X (imię i nazwisko zastrzeżone), który jako 6-latek bawił się przed południem na małej polance obok nieistniejącej już dziś stodoły. W pewnej chwili chłopiec poczuł się „nieswojo” i odczuł na plecach delikatne mrowienie. Gdy się odwrócił, ujrzał przed sobą (w kierunku północnym) dziwny twór w kształcie – jak stwierdził – „bochenka chleba”, który spoczywał na ziemi w odległości ok. 4 m od niego. Miał niewielkie rozmiary – ok. 90 cm wysokości i metr długości i był w kolorze grafitowym.

Chłopiec zauważył, że powierzchnię obiektu pokrywały nieregularne „plamy” o średnicy kilkunastu cm w nieco ciemniejszym kolorze. Na przemian jaśniały i ciemniały, jakby pulsowały, zaś cały obiekt delikatnie „drżał”, nie wydając przy tym żadnego dźwięku. Wzbudziło to ogromną ciekawość

chłopca, mimo iż nie zdawał sobie sprawy, co to może być. Po około 30 sek. powoli podszedł do obiektu odczuwając wyraźny wzrost temperatury (wcześniejsze „mrowienie” ustąpiło). Wkrótce dotknął dłonią powierzchni obiektu, w następstwie czego (jak sądził) został „sparaliżowany” nie mogąc poruszyć żadną częścią ciała.

Stan ten trwał do momentu, w którym chciał krzyknąć ze strachu, jednak po chwili obiekt „puścił” rękę chłopca, a ten rzucił w jego stronę chustkę, którą miał wówczas przy sobie i co sił pobiegł do domu. Niedługo potem wrócił w to miejsce ze swoją matką, ale na zielonej polanie niczego, prócz chustki, nie było. Podczas rozmowy świadek uściślił, że powierzchnia obiektu przy dotknięciu wydawała się chłodna i jakby „lepka”.

Obserwacja ta została udokumentowana na miejscu zdarzenia we wrześniu 2001 r., a więc po 38 latach. Narracja świadka była spójna. Co więcej, jego siostra wspomniała, że opowiadał jej tę historię już dawno, choć była ona zdania, że brat spotkał się z jakimś zjawiskiem „atmosferycznym”. Jak się niebawem okazało, w tym samym miejscu doszło do innych przedziwnych zdarzeń.

80-letnia Zofia L. twierdziła, że w okresie letnim, na początku lat 1950., w miejscu gdzie jej syn zetknął się z dziwnym obiektem, także ona doświadczyła czegoś anomalnego. Jak mówiła, wychodząc zza domu zauważyła w odległości 6 m dziwną postać, która zwrócona była do niej plecami. Istota ubrana była na brązowo, mierzyła ok. 160-175 cm i przypominała mężczyznę o barczystej budowie ciała.

Co dziwne, postać wykonała kilka kroków w przód i po silnym odbiciu od ziemi, uniosła się w powietrze i „zniknęła” na wysokości ok. 2-3 m nad ziemią. „Furknęła do góry i zaraz znikła” – mówiła pani Zofia. Niestety z tego zdarzenia (z racji podeszłego wieku) nie pamiętała wiele więcej. Co widziała? Moment „dematerializacji” istoty wskazuje, że nie było to nic, z czym spotykamy się na co dzień.

ZNIKAJĄCY KRZYŻ I KULA

Dziwne zjawiska najwyraźniej upodobały sobie Glinik, ponieważ wczesną wiosną 1963 r. trzech chłopców (w wieku do 10 lat) zaobserwowało w południe przelot niewielkiego „prostopadłościanu”. Przedziwny obiekt miał ok. 30 cm długości, 10 cm wysokości i bezgłośnie przemieszczał się jakieś 6 m nad ziemią, wykonując w locie manewry w celu ominięcia stojących mu na drodze drzew. Jeden ze świadków powiedział, że próbował z kolegami trafić w UFO patykami.

W Gliniku gościłem nie raz, dokumentując opowieści jego mieszkańców. Jedną z nich była obserwacja kulistego NOL-a z końca października 1976 r. (choć data nie jest pewna i może być to nawet 1985 r.), świadkami której były cztery osoby.

Było ok. 18:30, na dworze panował już mrok, kiedy nagle, do siedzących wewnątrz starszych osób wpadł przestraszony kilkulatek mówiąc, że na zewnątrz dzieje się coś dziwnego. W tym samym momencie pokój, w którym siedzieli świadkowie wypełniło czerwone światło. Po chwili wszyscy wybiegli na zewnątrz, gdzie znajdował się czerwony kulisty obiekt, który oddalał się nad leżące w odległości 100 m. od domu łąki oraz rzekę Wielopolkę. Dziwna kula, która mierzyła ok. 3 m średnicy posiadała na swojej powierzchni widoczne pionowe „pasy”. Obserwujący odnieśli wrażenie, że „wewnątrz obiektu coś jakby obracało się w prawą stronę”. NOL poruszał się jakieś 20 m nad ziemią, a po upływie ok. 15 sek. dosłownie „rozpłynął” się w powietrzu, pozostawiając po sobie jedynie podłużną strugę szaroniebieskiego dymu.

Niemal w tym samym miejscu w lecie 1985 r. jeden z domowników z tego samego gospodarstwa zauważył w pochmurny dzień, między stodołą a oborą, „świeatny krzyż” w barwie różowo – żółtej, który znajdował się kilka metrów nad ziemią. „Krzyż” posiadał nierówne, ciemne ramiona i wydawał się być „pofalowany”. Jego wysokość znajdujący się 25 m dalej obserwator ocenił na ok. 1,5 m. Co ciekawe, „widzenie” zniknęło po kilku sekundach. Czy

był to dziwaczny piorun? Do zdarzenia nie doszło w czasie burzy, a mężczyzna nie słyszał żadnych dźwięków.

(DZIWNY) GOŚĆ W DOM...

Kilkanaście metrów dalej znajduje się dom, w którym zaobserwowano dziwną postać. Zdarzyło się to w listopadzie 1991 r. Świadkiem wydarzenia była pani Krystyna (nazwisko zastrzeżone). Było ok. 11 w nocy. Po całym dniu pracy, kobieta położyła się spać. Jej mąż pracował wówczas na nocną zmianę. Po kilku minutach stało się coś dziwnego. Koło telewizora kobieta dostrzegła czyjąś sylwetkę. Równocześnie zdała sobie sprawę, że nie może wykonać żadnego ruchu, co jeszcze bardziej ją przeraziło. Wkrótce istota zbliżyła się do jej łóżka (jakby płynąc w powietrzu), a pani Krystyna odczuła jej „lodowaty” dotyk powyżej stóp.

Jak mówiła, podczas trwającego dwie minuty koszmaru zachowała pełną świadomość. Po chwili istota wróciła na miejsce, z którego przyszła i zniknęła. Mierzyła ok. 1,6 m i była przejmująco chuda. Niestety z powodu panującej ciemności kobieta nie zauważyła innych szczegółów jej wyglądu. Pani Krystyna sprawiała wrażenie osoby wiarygodnej i jak mówiła, od tego czasu bała się spać w pokoju sama, a pod nieobecność męża włączała na noc lampkę. Nie wiadomo jednak, jak odnieść jej przeżycie do innych dziwnych zjawisk rozgrywających się we wsi.

W kwietniu 2001 r. rodzina pani Krystyny została postawiona na równe nogi przez jej córkę, która twierdziła, że „coś świeci jej do okna”. Była druga w nocy. Nieco powątpiewający rodzice udali się na piętro do jej pokoju i rzeczywiście – wydawało się, że jego wnętrze oświeśla jasne światło. Przez okno widać było wyraźnie dwie białe – żółte kule. Pierwsza znajdowała się w odległości ok. 200 a druga ok. 600 m od domu. Kule przesuwwały się do przodu, zawisając nad pobliskimi domami i cmentarzem, po czym cofały się na poprzednie pozycję. Bliższy z obiektów emitował światło tak jasne, iż wystarczyło do

oświetlenia pokoju dziewczyny. Obiekty zniknęły ok. 6 rano, czego świadkiem była pani Krystyna (pozostali świadkowie położyli się spać).

SŁUP NAD POLEM – KULA W KOMINIE

Wydawało się, że obiektów, które unosiły się nad wsią przez cztery godziny nie zauważył nikt inny. W tej części Glinika odnotowałem jeszcze dwa inne zdarzenia, które dość trudno wyjaśnić. We wrześniu 2000 r. pewien świadek zauważył nad polem kukurydzy zjawisko w postaci nieruchomego „świecącego słupa”. Miał on „popielatą” barwę i unosił się ok. 15 m w górze, przy czym był dość wąski (według świadka miał zaledwie metr szerokości). Gdy mężczyzna postanowił podejść bliżej, obiekt stawał się niewidoczny, choć „pojawiał” się, gdy obserwator oddalał się. Po kilku minutach obiekt znikł.

W kwietniu 2002 r. od mojego współpracownika otrzymałem informację o kolejnych spotkaniach z UFO w Gliniku. Jak się okazało, koncentrowały się one na jednym obszarze – kwadracie o powierzchni... 150 x 150 m, gdzie aż trzykrotnie dochodziło do bliskich spotkań. Pierwsze z nich miało miejsce w maju 1990 r. i dotyczyło niewielkiego obiektu przelatującego nisko nad ziemią. Zdarzenie to zarejestrowałem w maju 2002 r. odbywając rozmowę z jednym ze świadków (drugi niestety odmówił komentarza).

Z wywiadu z panem Krzysztofem dowiedziałem się, że do incydentu doszło, gdy jako dziecko udał się on z kolegą do starego, opuszczonego domu na rozstaju dróg. Było między 19:30 a 20:00, na dworze panowała szarówka, a niebo było zachmurzone. W odległości ok. 50 m od budynku chłopcy zauważyli ze zdumieniem, jak z jego komina wylatuje metrowej średnicy kula. „Zrobiło się jakoś bardzo dziwnie, a na ciebie pojawiła się gęsia skórka” – wspomniał świadek. Obiekt tymczasem opadł i zatrzymał się 1,5 m nad ziemią wywołując popłoch wśród obserwatorów, którzy rozbiegli się do domów.

JEZUS CZY OBCY?

Drugi incydent, jaki rozegrał się w „strefie” był najdziwniejszym z glinickich bliskich spotkań. Chodzi o obserwację istoty, do której doszło w 1998 lub 1999 r. Świadkiem zdarzenia był 50-letni mężczyzna – prosty człowiek od lat utrzymujący się z dorywczych prac. Przenieśmy się do dnia, w którym świadek (nazwijmy go umownie Jackiem) przechodząc przez podwórze ok. 23:00 spostrzegł, że za drzewami, w odległości ok. 30 m, stoi ciemna postać otoczona poświatą. Nieco przestraszony ruszył niepewnym krokiem w jej stronę, zatrzymując się w odległości kilku metrów od niej.

Jacek twierdził, że w tym momencie wszystkie włosy na jego ciele stanęły dęba. Postać mierzyła ok. 1,8 m wzrostu i ubrana była – jak określił – „w czarny płaszcz”, który okrywał jej ciało aż do ziemi. Z wyglądu przypominała szczupłego, młodego mężczyznę z krótkimi włosami, choć ze względu na ograniczony zasób słownictwa, świadek nie był w stanie podać innych cech jej wyglądu. Wokół niej roztaczała się silna jasność o bliżej nieustalonym źródle. (Rysunek rekonstruujący wygląd istoty znajduje się w nagłówku artykułu.)

Najciekawsze było to, iż Jacek wymienił z postacią kilka słów. Twierdził, że to ona pierwsza nawiązała z nim kontakt mówiąc: „Chodź ze mną”, na co mężczyzna (biorąc istotę za Chrystusa), odparł: „Panie Jezu, ja nigdzie jeszcze nie chcę iść.” Kilka sekund później stało się coś nieoczekiwanego: istota powoli uniosła się w górę, a mężczyzna odczuł zawirowanie powietrza. Na wysokości kilku metrów zniknęła, a otaczająca ją jasność „zgasła” niczym „wyłączona żarówka”. Podczas rozmowy z Jackiem dowiedziałem się, że w czasie tej fazy spotkania zrobiło mu się bardzo zimno i oblał go pot.

Mężczyzna był świadkiem jeszcze jednego dziwnego incydentu, tym razem związanego z UFO, do którego doszło ok. 29 marca 2002 r., około północy, kiedy niósł do domu wiadra z wodą. W pewnej chwili dostrzegł, że z południowego – wschodu nadlatuje

kulisty obiekt czerwono – różowego koloru, poruszający się na wysokości ok. 50 m. W momencie, gdy kula przemieszczała się nad jego domem, na całym podwórzu zrobiło się przez sekundę jasno jak w dzień. Wszystko wskazywało na to, że światło padało od przelatującego obiektu, który szybko zniknął za domem. Zapytałem Jacka, co to mogło być. Stwierdził swoim prostym językiem, że to „gwiazda, która pękła”...

ŚWIETLNA POSTAĆ

Kilka zdarzeń z Glinika udało się wyjaśnić i dotyczyły one głównie przelotu satelitów Alfa lub leonidów, które często wprowadzały obserwatorów w błąd. Inaczej było z pewnym zdarzeniem, które zarejestrowałem w styczniu 2002 r. Przez dość długo musiałem namawiać świadka, aby o tym opowiedział.

Miało to miejsce w sierpniu 1997 r., bardzo późną nocą, kiedy pan Z. wracał do swego domu w Broniszowie. Do przebycia miał około 2 km. Noc była piękna, ciepła i nie zanosило się na nic niezwykłego. Idąc drogą spostrzegł nagle, że w odległości 50 m pojawiła się dziwna istota białego koloru, jakby utkana ze światła. Mierzyła ok. 1,5 m wzrostu i miała głowę nieproporcjonalnie dużą do reszty ciała. Szczegóły twarzy i inne drobne detale pozostawały niewidoczne, choć poruszała się ona jak człowiek, nie wydając przy tym żadnego dźwięku. Przerażenie, które ogarnęło świadka było tak duże, iż pobiegł przed siebie wpadając do rowu z wodą. Kiedy się obejrzał, istoty już nie było...

KRAĞ NA NIEBIE

Często zdarza się, że świadkowie donoszą o obserwacji świetlnych podniebnych kręgów, które zwykle okazują się efektem działania laserów bądź reflektorów. Zetknąłem się z wieloma podobnymi incydentami, choć istniały wśród nich takie, które trudniej wyjaśnić. Jeden z nich miał miejsce właśnie w Gliniku.

W czerwcu 2001 r. rowerzysta zaobserwował ok. 21:00 dziwne

zjawisko na południowo-wschodniej partii nieba. Było to koło składające się ze świetlnych punktów w kolorach żółtym, zielonym i czerwonym, które powoli poruszało się w prawo i lewo.

Zdaniem świadka zjawisko znajdowało się maksymalnie 5 km dalej, w okolicach Nawsia. Obserwator po 5 min. ruszył w dalszą drogę. Czy mogło być to światło lasera? Aby pojawił się wprowadzający obserwatorów w błąd efekt, na niebie musiałyby znajdować się chmury, aby światło – mówiąc kolokwialnie – miało od czego się odbić. Często w tego typu przypadkach widoczne są wiązki światła, zaś sam „obiekt” przybiera kształt elipsy.

UFO NIE ŚPI

Jedno z ostatnich zdarzeń z Glinika, które miałem okazję dokumentować zdarzyło się 16 maja 2009 r. i dotyczyło pojawienia się dziwnej postaci. Niebawem po tym incydencie udałem się do gospodarstwa pana Leszka, gdzie wszystko się rozegrało (odwiedzałem je już wcześniej, ze względu na dokumentację innych obserwacji UFO w tym rejonie). Świadkiem był 48-letni pan Marek, znajomy właściciela gospodarstwa. Tego dnia, przed godziną 16:00, postanowili oni na niewielkim wzniesieniu, w otoczeniu młodego brzozowo-dębowego zagajnika, rozpalić ognisko (by upiec kiełbasę). Niestety, wkrótce zaczęło się chmurzyć i spadł lekki deszcz. Gdy pan Marek siedział na ławce wśród drzew, usłyszał hałas, który dobiegał od stodoły znajdującej się 25 m. dalej. Określił to jako odgłos „jakby coś spadało z dachu i obcierało o dachówkę”.

Mężczyzna odruchowo spojrzał w tamtym kierunku i dostrzegł postać stojącą nieruchomo przy rogu stodoły. Jak mówił, to „coś” obserwowało go przez kilka sekund, po czym schowało się za budynkiem. Choć na chwilę opanował go strach, postanowił tam pójść, jednak na miejscu nie znalazł żadnych śladów. Sekundy wystarczyły, aby dobrze przyjrzeć się istocie. Z relacji obserwatora wynikało, że miała ona ok. 1,8 wzrostu,

była ciemnego – wręcz czarnego koloru i miała szczupłą budowę ciała. Co ciekawe, świadek twierdził, że miała czarne, opadające na ramiona włosy oraz ubiór „podobny do tego, jaki noszą księża”. Jej ręce przylegały do tułowia, choć nie było widać dłoni. Twarz wydawała się nieco jaśniejsza od postury, choć wciąż ciemna.

Podczas wizji lokalnej kluczowe wydawało się odnalezienie śladów, które mogła pozostawić istota. Niestety żadnych nie znaleziono. W poszukiwaniu innych anomalii użyłem licznika Geigera. Tło dla tego terenu (sprawdzone w trzech punktach kontrolnych) wynosiło po wyciągnięciu średniej $14,3\mu\text{Sv/h}$. W miejscu A promieniowania gamma z trzech pomiarów i obliczeniu średniej wynosiło $17,33\mu\text{Sv/h}$.

W miejscu B (gdzie zaobserwowano istotę) promieniowanie gamma (również z trzech pomiarów i obliczeniu średniej) wyniosło $15,3\mu\text{Sv/h}$. Wynikało z tego, że było ono nieznacznie wyższe w tych miejscach niż tło. Ta niewielka „anomalia” nie musi być związana z obserwacją istoty. Do innych badań wykorzystałem prosty detektor do pomiaru natężenia pola elektromagnetycznego (do 30 gaussów), ale nie wykrył on żadnych zmian. Co jednak ciekawe, w miejscu obserwacji istoty strzałka kompasu wychylała się w obu kierunkach nawet o 10 stopni. Powtórzyłem to doświadczenie po ok. 3 min. i znów zaskoczenie! Strzałka wychylała się nieznacznie, jakby pole magnetyczne „pulsowało”. Być może odpowiadają za to przebiegające w tym miejscu ciekł wodne.

Pan Marek jest człowiekiem spokojnym, nie szuka rozgłosu. Swoją przygodę zdecydował się przekazać mi dopiero po namowach znajomego. Było to dla niego dość trudne, jakby krępujące, przez co wydaje mi się, że nie podzielił się tym z nikim innym. Jego relacja była bardzo prosta i konkretna. Nie wiedział, czym była obserwowana postać, gdyż z czymś podobnym, jak wielu innych mieszkańców Glinika, nigdy wcześniej się nie zetknął...

Autor: Arkadiusz Miazga

Na zdjęciu w nagłówku artystyczna wizja spotkania pana Jacka z Glinika

Źródło: [Infra](#)